

Pippi, babcia na rowerze

ZUZANNA KOŁUPAJŁO

Pippilotta Wiktualia, zwana w Polsce również Fizią, to wspaniała i odważna dziewczynka, która potrzebna jest wciąż jeszcze (do kolejnych odczytań). Noszone przez nią pończochy, co wyszły dawno temu z mody i z użycia, nadal się sprawdzają w dziecięcych czy karnawałowych przebierankach. Oto więc Pippi uwolniona z władzy ojca i matki, czyli emancypantka. I – proszę sobie wyobrazić – babcia na rowerze!

Pippi Pończoszanka, w książkach mająca lat dziewięć, skończyłaby w tym roku 73 lata – gdyby ktoś był na tyle nierozsądny, by policzyć (a wszystkie osoby czytające dokładnie wiedzą, że Pippi pozostała dzieckiem – dzięki zaklęciu). Zdążono już zrobić z niej popikone, reprodukowaną na różnorodnych przedmiotach, a ona – Pippi-dziecko – wymyka się i temu, by wciąż się dać czytać z pasją i naśladować, zwłaszcza w zakresie obrony własnej wolności i edukacji równości.

(P)RZECZYWIŚCIE!

W Pippi przeczy wszystko: od włosów zaprzeczających grawitacji (zmora wszystkich rodziców i dzieci przed balami przebierańców), które sterczą zawsze na boki, przez kolorowy, niedabrany idealnie strój czy raczej – dobrany po swojemu i swobodnie, aż do własnego systemu uczestnictwa w społeczeństwie (co nie znaczy, że egoistycznego).

Z pewnością działania Pippi nie są jedynie chwilowym wybrykiem. Układają się one w system, którego powtarzające się prawidła można łatwo dostrzec. Wielka fantazja dziewczynki nie dyskredytuje jej świadomości i inteligencji. Pończoszanka kontestuje te normy społeczne, które są nielogiczne. Owa rudowłosa ma mocny kręgosłup moralny: jest wszakże empatyczna, broni słabszych istot (nie tylko ludzi, ale i zwierząt) i z zasady nie krzywdzi nikogo, nawet złodziei czy chcących pokrzyżować jej plany policjantów.

Pippi jest – etycznie i społecznie – rozsądna i przytomna, gdyż **przede wszystkim zaprzecza bezmyślności**: wkładaniu w określone i sztywne role kulturowo-społeczne, przymuszaniu do czegoś, co niezgodne z osobistymi pragnieniami i umiejętnościami. W przepiękny sposób, głęboko prześlany w dziecięcej głowie, stawia czoła hipokryzji: dobrze pokazuje to scenka z policjantami chcącymi ją zabrać do tzw. domu dziecka, urzędo-

wej instytucji. Pippi reaguje w sposób bezprecedensowy, rozkładający na łopatki: najpierw tłumaczy, że ona – jako dziecko przecież – ma swój dom dziecka, w którym mieszka, następnie zaczyna bawić się ze stróżami prawa w berka – dziecięcą grę w chaosie, równych z równymi, a w końcu biega z poważnymi panami policjantami po dachu (i ich stamtąd zrzuca), mając pewność, że o tym wybryku nie powiedzą innym dorosłym ze względu na nieodpowiedniość i infantylność sytuacji. Dziecko zwycięża tu za pomocą gry i przez pokazanie policjantom ich śmieszności, w którą sami się wpłatali, demonstrując jednocześnie społeczny lęk przed ośmieszeniem. Ten fragment to także przykład zaprzeczenia tezie, że jest tylko jeden sposób odparcia ataku, że na przemoc trzeba reagować również przemocą. Pippi kapitalnie podważa nienawiść i krzywdę jako – choćby w pewnych przypadkach – uprawnione (*casus* wizyty w Willi Śmiesznotce dwóch złodziei).



PAP

Pippi przeczy niesłusznej propagandzie niemożliwości, którą tak wielu rządzących (polityków, szefów, stróżów prawa, itd.) od lat się posługuje. Najbardziej widocznym przykładem jest wielka tężyzna fizyczna Pippilotty. Figura hipersilnej dziewczynki doskonale mierzy w kliszę, długo w historii ludzkości konstruowaną i utrwalaną, prezentującą kobiety jako istoty słabe fizycznie, a więc zależne od mężczyzn, gorsze. Pippi musi być obdarzona taką nadludzką siłą, by – przez tę **hiperbole** właśnie – było wiadomo, że system społeczno-kulturowy zrobił błąd. Okazuje się, że dziewczynki też mogą wiele zdziałać, zatem niedopuszczalne jest ustalanie *a priori* społecznych (tu: płciowych) nierówności.

Owo wielorakie przeczenie Pippi, ten dziecięco-dziewczęcy bunt, twardo trzyma się rzeczywistości. Owo buntowanie się nie jest zdzienniałą iluzją i nie jest osadzone w śnionym niemożliwym świecie. Pippi wraz z pozostałymi postaciami funkcjonuje w świecie wysoce prawdopodobnym, będącym już nie tylko szwedzką wioską, co każdym miejscem na Ziemi (układy i relacje dają się uogólnić: są rodziny – rodzice z dziećmi, sąsiedzi, policjanci, złodzieje, szkoły i domy, i morza). Szwedzki krajobraz, delikatnie jednak zaznaczony, ulega alegoryzacji.

EMANCYPANTKA

Dziewczynka kilkorga imion, Pippilotta Wiktualia Firandella Złotomonetta Pończoszanka, to jedna z najbardziej wolnościowych postaci literackich. Już imiona, te pierwsze społeczne i kulturowe oznaczenia, są niejako wybrykiem i, najpewniej, wolnościowym wyborem: tak fantazyjne, pozbawione patrona czy patronki, zapoczątkowują wolnościowe życie tej niezwyklej istoty. I nie można powiedzieć, że takich imion nie ma, bo one są właśnie – od teraz. I nieważne, czy to imiona przez kogoś – jakichś Ojców, jakieś Matki – nadane, czy też dziecięco zmyślane. Imiona służą wyobraźni, wyobrażenia zaś świetnie służy życiu. Oto bowiem okaże się również, że ponoć czarnoskóry chłopiec z Afryki nie może mieć na imię Piotr (polityka kulturowo-społecznych po-

działów znana jest od dawna). Pippi, twórczyni tego Piotra, doskonale więc rozmontowuje europejskie kolonialne myślenie o Afryce. Każda osoba może nosić imię, jakie chce – każda osoba ma prawo do tworzenia swej tożsamości; oto część filozofii równości dziewczynki w osobiście łataniej sukience¹.

Pippi, jak każde dziecko, ma jakichś rodziców. Od posiadania rodziców uciec się nie da, da się jednak uciec od rodziców: symbolicznie i realnie. Ucieczki takie mogą być nie tylko kolejną losu, chociażby dorosłym wyjściem z gniazda lub buntowniczym *exodusem*, ale także mocno symbolicznym komentarzem historii, polityki czy kultury, wszak uciekać można od ojców-założycieli bądź matek-założycielek jakichś zasad. I tak Pippi umyka rodzicom różnego rodzaju: zarówno będąc, według nomenklatury prawno-kulturowej, sierotą, jak i dzieckiem nowych czasów, wolną osobą.

Jedno z Pippinych imion, *Efrainsdotter*, informuje o przynależności rodzinnej: *dotter* to po polsku 'córka'. Oto więc córka Eframowa, która umyka swojemu ojcu, piratowi, co ponoć pływał z nią kiedyś po morzach. Jeszcze wcześniej jednak zdążyła umknąć swej matce, co było ucieczką tym mocniejszą przez to, że nigdy – tak osobno – się z nią nie spotkała (rodzicielka bowiem zmarła w połogu). Ścisłej rzecz ujmując, można stwierdzić, że Pippilotta nie ma poprzez to bezpośredniego wzorca matki czy ojca, a więc tych dwóch symbolicznych, odrębnych światów i ich wartości oraz – przede wszystkim – przypisywanych im klisz oraz nadawanych stereotypów. To osoba w znacznej mierze uwolniona od prywatnej i ogólnej historii.

Pippi to emancypantka. Etymologiczne *emancipatio* to z łaciny „wypuszczenie z rąk”. W starożytnym Rzymie nazywano tak zasadę uwolnienia syna spod władzy ojca. Wypada powiedzieć jednak jeszcze ścisłej, że to uwalnianie się wolnych, tych objętych prawem i obdarzonych społeczną godnością. Kobiety, począwszy od antyku do nowożytności, były tej możliwości pozbawione. Dopiero przed niemal stu laty zdołały wyzwolić się z władzy ojców – tych historycznych, symbolicz-

nych i tych realnych, stając się wreszcie obywatelkami mogącymi mieć prawo głosu wyborczego i prawo decydowania o sobie (i tak dalej).

PIRATKA, ANARCHISTKA, DZIECKO

Emancypacja tej bohaterki da się wyróżnić za pomocą zasady balansowania pomiędzy. Doskonale odpowiadają temu dwie figury: figura piratki i anarchistki.

Bycie piratką jest Pippi niejako przeznaczone: przede wszystkim dziedziczy swą tożsamość po rodzicu, ojcu piracie. Warto zwrócić uwagę na fakt, że raczej to scheda nie biologiczna, a kulturowa. Koncepcja bycia piratką jest niezwykle ważna i interesująca: po pierwsze dlatego, że umieszcza Pippi w historycznym kontekście – oto i dziewczynka, kobieta może grać rolę pirata, po drugie – bycie piratką jest szczególnie, bo umiejscawia tożsamość na wieloznacznym morzu, symbolizującym chociażby chaos czy inny porządek rzeczy niż na lądzie (biedni piraci mogli napadać na statki zamożnych ludzi; kradnąc ich dobra i stając się bogatymi, zaprzeczali sztywnym układom relacji społecznych). Poza tym morze i woda to – kulturowo – miejsca utożsamiane z tzw. kobiecością.

Nie jest więc tak, że Pippi jest zupełnie znikąd. Warto zauważyć, że oprócz ojcowskiego dziedzictwa piractwa, piractwo to także jej własny wybór – Pippi żyje bowiem jako piratka już nie tylko na morzu, ale i na lądzie (dowódza tego: małpka noszona na ramieniu jako atrybut piratów, wolnościowy tryb życia, opowiadanie historii zasłyszanych w czasie morskich podróży i czerpanie z dawnej edukacji odbytej na statku). Jest jeszcze jeden bardzo ważny kontekst piracki, mianowicie ekonomiczny: dziewczynka może swobodnie i godnie żyć, gdyż jest zabezpieczona finansowo (świadectwo tego jest podwójne: to nosicielka imienia Złotomonetta i posiadaczka sakiewki z takimiż pieniędzmi).

Bycie anarchistką również jest własnym wyborem Pippilotty, ale i pewną próbą okiełznania jej wolności i żywiołu przez dorosłych, którzy – jako mą-

drzejsi i znający doskonale różne tabliczki mnożenia i schorzenia – wymyślili taki termin jak „anarchizm”. Pippi sama siebie nie nazywa anarchistką, choć – my już wiemy, ci tzw. mądrzejsi – że jako anarchistkę da ją określić. Owa dziewczynka wszakże działa na granicy prawa, bo żyje gdzie chce i jak chce, i – nie chce się poddać jakiegokolwiek władzy. Jest cudnie wolna. I choć może nie przyjaźni się ze stróżami porządku, policjantami i władzami tzw. domu dziecka czy z nauczycielką, to jednak szanuje ich pracę i życiowy wybór. Doskonałym przykładem na to jest tzw. scenka rowerowa: Pippi nie popiera pomysłu pozbycia się policjantów z miasta; znajduje dla nich miejsce w swoim świecie, doceniając ich – oczywiście, swoście rozumianą – społeczną użyteczność.

ROWEROWE UWOLNIENIA

Rower odgrywa ważną rolę w literackich światach, chociażby u *Pippi Pończoszanki* i jej matki-autorki Astrid Lindgren. Warto prześledzić funkcjonowanie tej **maszyny, która koduje i wzmacnia wolność**.

Pippi w zasadzie nie jeździ rowerem na kartach książki (albo jeździ tak szybko, że skutecznie umyka narracyjnemu opisowi). Wyraźnie jednak sympatyzuje z rowerami, o czym świadczyć może wspomniana już wcześniej scenka rowerowa, rozgrywająca się po pokonaniu przez Pippi złoczyńcy Labana:

– Nie potrzebujemy w mieście żadnej policji – odezwał się ktoś – póki mamy *Pippi Pończoszanke*.

– To prawda – dodał drugi – ona umie sobie poradzić i z tygrysami, i z chuliganami.

– Naturalnie, że musi być policjant – powiedziała Pippi. – Ktoś przecież musi pilnować, żeby rowery stały porządnie ustawione tam, gdzie nie wolno².

Kto wie, może Pippi uwielbiała także szaleńczy jazdę na rowerze, na tym jednośladzie, zapewniającym bycie wolną

jednostką do granic możliwości i bez – zwłaszcza rodzicielskiej – kontroli?

Rower jako atrybut wolności doskonale wykoncypował reżyser adaptacji filmowych *Pippi Pończoszanki*, Olle Hellbom. W filmie pt. *Pippi Langstrumpf: ucieczka Pippi* rezolutna rudowłosa jeździ sobie na fantastycznym rowerze. Fantastyczność tego – ze szwedzkiego – cyklu polega na tym, że to rower bez... kół, a w dodatku – samodzielnie przez Pippi znaleziony (na gradowisku rowców), zakupiony (za jeden grosik: tylko tyle miała) i przerobiony. Oczywiście, że Pippi może na nim jeździć naprawdę – dzięki sile swej dziecięcej wyobraźni.

Pippi wpisuje się w edukację równościową, potwierdzając konieczność istnienia teź: jest postacią aktywną, nie musi pełnić stereotypowo przypisanych kobietom/dziewczyńkom ról, takich jak sprzątanie, przymus dbania o urodę czy uległość. W świecie tej rudej, komicznej, luzacko ubranej dziewczynki o kartoflanym nosku uroda lub jej brak nie determinują – różnorako rozumianego – sukcesu życiowego. Pippi jako tricksterka **wychodzi poza system, przypisujący z góry określonym płciom określone zadania**. Wie, że jest wolnym człowiekiem i może wybrać z wielu ról społecznych; uwalnia się sama – rodziców wpływ na to był znikomy – od przymusu społecznego, czyli od normatywności. Dziewięciolatka w za dużych butach nie chce wpisać się w rolę przykładnej, grzecznej dziewczynki: ona jest przecież przede wszystkim osobą, która ma swoje pasje, opowieści i zasady. A to wszystko powinno i może być dostępne każdej z płci.

DZIECKO PO RODZICACH – KONTEKSTY

Każde dziecko jest przez kogoś rodzone. Ta omawiana tu dziewięciolatka ma faktycznie dwie mamy: Karin Lindgren i Astrid Lindgren. Karin to córka pisarki, która w zasadzie wymyśliła sobie taką postać jak Pippi, z fikuśnym imieniem, co się samo tak po prostu

wypowiedziało. Astrid to matka Karin, która wymyślała córce opowieści o dziewczynce w pończochach, spisała je i opublikowała.

Pierwsze wierzganie Pippilotty nogami na świecie datuje się na rok 1941. To czas okrutny: czas wojny, ale i czas choroby Karin. W domowych pieleszach wymyślają się więc powoli rudowłosa, niezwykła Pippi i jej szalone, dziecięce przygody, które już za parę lat podbiją serca milionów ludzi na świecie. Sukces wyobraźni poszedł ramię w ramię z sukcesem publikacji; a one ufundowane zostały na sukcesie współpracy dwojga ludzi: dziecka i dorosłej, córki i matki. Znamy więc takich przypadków: to chociażby *Kubuś Puchatek*, pisany przez ojca dla syna, czy *Harry Potter*, maminy prezent dla córki.

Warto też zwrócić uwagę na **zmieniające się strategie czytania**: w zależności od sytuacji politycznej, od wieku, od nabytej wiedzy. W Polsce jeszcze ćwierć wieku temu dorośli odczytywali *Pippi Pończoszanke* ściśle w kontekście systemu społeczno-politycznego (socjalizmu), widząc Pippi jako tę, co walczy z władzą socjalistyczną. Świetnie pasowało to zarówno do drugiego obiegu, jak i mowy ezopowej. W gruncie rzeczy każde czytanie jest polityczne; Pippi chociażby sprzeciwia się jakiegokolwiek bezmyślnej władzy.

Współcześnie na pewno **warto orientować lekturę *Pippi Pończoszanki* również na tę genderową**, a więc taką, która **zwraca uwagę na kodowanie płci w kulturze**, więc sposoby jej prezentacji (stereotypowe i rzeczywiste) czy funkcjonowania. Pippilotta jest czujna, krytyczna i odważna. Oto demokratka do naśladowania, Europejka, którą można by się w świecie chwalić.

- Innym, bardzo ważnym problemem jest faktyczny kontekst kolonialny *Pippi Pończoszanki*, gdzie ojciec, białoskóry Europejczyk, jest królem „murzyńskim”. Warto na lekcjach, zwłaszcza w starszych klasach, zwrócić na to uwagę.
- A. Lindgren, *Pippi wchodzi na pokład*, przeł. T. Chłapowska, Warszawa 2012, s. 76.

ZUZANNA KOŁUPAJŁO

literaturoznawczyni, krytyczka rzeczywistości (głównie feministyczna), pieszka, rowerzystka, wegetarianka; pisze pracę magisterską o kobietach spacerujących w literaturze.